



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: O znaczeniu jedzenia w wybranych książkach Marii Kruger

Author: Karolina Jędrych

Citation style: Jędrych Karolina. (2014). O znaczeniu jedzenia w wybranych książkach Marii Kruger. W: B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek (red.), A. Zok-Smoła (współpr.), "Wyczytać świat - międzykulturowość w literaturze dla dzieci i młodzieży" (S. 185-198). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Karolina Jędrych

O znaczeniu jedzenia w wybranych książkach Marii Krüger

Bohater jedzący

Są takie książki, których bohaterowie często zasiadają przy zastawionym smakołykami stole, są częstowani jedzeniem, częstują nim kogoś, gotują, wydawałoby się — nieustannie coś spożywają lub myślą o spożywaniu¹. I o ile perypetie bohaterów działają „jedynie” na emocje czytelnika, o tyle opisy zjadanych bądź przygotowywanych przez nich potraw oddziałują także na zmysł smaku, powodując, że podczas czytania odczuwamy głód² lub potrzebę, by którąś z książkowych potraw przyrządzić samodzielnie. Naprzeciw temu ostatniemu pragnieniu wychodzą książki kucharskie inspirowane konkretnymi powieściami. Mamy *Książkę kucharską Kubusia Puchatka*, *Książkę kucharską Ani z Zielonego Wzgórza* czy *Książkę kucharską Jane Austen*³. Ciekawe gawędy kulinarne

¹ Jak np. Róża Borejko w powieści *Imieniny*, która kilka razy w czasie trwania akcji książki myślała z utęsknieniem o kurczaku usmażonym na patelni beztuszczowej. Niestety, ciągle ktoś/coś uniemożliwiał/o jej zjedzenie go na obiad: *Pyza pomyślała, że po orzeźwiający spacerku przez wiosenne ulice dotrze do domu za dziesięć minut i przede wszystkim umyje się chłodną wodą oraz zje wczorajszego kurczaka z ciemnym ryżem. Ale ten kurczak był chyba wyjątkowym pechowcem*. M. MUSIEROWICZ: *Imieniny*. Łódź 1998, s. 160.

² Np. Iza, jedna z bohaterek *Ani na uniwersytecie*, uczyniła takie wyznanie dotyczące Klubu Pickwicka: *Zawsze przy tej książce jestem głodna (...). Ciągłe tam mówią o jedzeniu. Wszyscy bohaterowie zajadają stale szynkę, jajka i popijają ponczem. Zazwyczaj po przeczytaniu jednego rozdziału muszę się trochę posilić*. L.M. MONTGOMERY: *Ania na uniwersytecie*. Przeł. J. ZAWISZA-KRASUGKA. Warszawa 1995, s. 134.

³ Podaję adresy bibliograficzne: *Książka kucharska Kubusia Puchatka*. Przeł. M.A. JAWOROWSKI. Warszawa 1991; K. MACDONALD: *Książka kucharska Ani z Zielonego*

snuje w *Całuskach pani Darling*, *Łasuchu literackim* czy *Musierowicz dla zakochanych*⁴ Małgorzata Musierowicz. Autorka z dużym wdziękiem łączy osobiste zapiski o literaturze z prawdziwymi przepisami, których nie brakuje także na kartach jej powieści z cyklu *Jeźycjada*.

O funkcjach jedzenia w tym cyklu literackim pisała m.in. Anna Gomóła. Opisy samych potraw i ich spożywania służą, zdaniem badaczki, do przedstawienia sytuacji gospodarczej kraju w okresie PRL-u; samo spożywanie posiłków, jak również ich przygotowywanie mają funkcję integracyjną (bohaterowie zasiadają do stołu z rodziną i przyjaciółmi, dzielą się jedzeniem, jedzenie może być znakiem więzi i troski o siebie). Samodzielne przygotowanie potraw staje się też dla Gabrieli w *Kwiecie kalafiora* świadectwem dorosłości⁵.

Chciałabym w tym miejscu zastanowić się, jaką funkcję pełni jedzenie (w znaczeniu *to, co jemy*, oraz *czynność spożywania pokarmu*) w debiucie powieściowym Marii Krüger — *Szkole narzeczonych* (wydanej w 1945 roku). Powieść ta stanowić będzie również punkt wyjścia rozważań o kompensacyjnej funkcji jedzenia w twórczości Krüger dla dziewcząt. W tym celu sięgniemy po publikacje dla dorosłych czytelniczek — powieść i poradnik.

Bohaterka gotująca

Stare przysłowie powiada: *Przez żołądek do serca*. Wyciągamy z niego takie oto wskazówki dla dziewczyny, pragnącej zdobyć serce chłopaka — aby go do siebie przyciągnąć, musisz dobrze gotować. Niech skosztuje twoich potraw, a nie będzie mógł przestać o tobie myśleć. Niech za pragnie, byś gotowała mu do końca życia.

Przywołane przysłowie odsyła nas do kociołka wiedzy warzącej tajemnicze eliksiry. Baśnie i mity uczą nas, że należy uważać, co się spożywa, bo intencje osób (w tym czarownic), które częstują jedzeniem, nie zawsze są czyste. Kora musi wracać do Hadesa, ponieważ zjadła zaczaro-

Wzgórza. Przeł. M. MACHETA. Warszawa 1993; M. BLACK, D. LE FAYE: *Książka kucharska Jane Austen*. Przeł. S. TRZASKA. Kraków 2010.

⁴ Zob. M. MUSIEROWICZ: *Całuski pani Darling*. Łódź 1995; EADEM: *Łasuch literacki, czyli Ulubione potrawy moich bohaterów: przepisy kulinarne i wnikliwe komentarze*. Łódź 1991; EADEM: *Musierowicz dla zakochanych*. Łódź 2008.

⁵ A. GOMÓŁA: *Saga rodu Borejkwów. Konteksty kulturowe „Jeźycjady”*. Katowice 2004, s. 131–136.

wany owoc granatu, Królowna Śnieżka dławi się jabłkiem, Jaś i Małgosia podgryzają piernikową chatkę, po czym trafiają w ręce wiedźmy.

W *Karolci* Krüger bohaterka wchodzi w posiadanie magicznych pierniczków, które jednak nie wyrządzają nikomu szkody, mimo iż mają moc zmiany nastroju jedzącego:

*Jeśli przypadkiem zjadł kawałek piernika ktoś z dorosłych, natychmiast zaczynał rozumieć, że sprawy dzieci są niezmiernie ważne i właściwie najważniejsze ze wszystkiego*⁶.

W innych powieściach, utrzymanych w konwencji realistycznej, owa magia jedzenia powraca w nieco zmienionej formie, wyrażonej w przytoczonym wcześniej przysłowiu.

W powieściowym świecie Marii Krüger bohaterki *Szkoły narzeczonych* i *Godziny pąsowej róży* nie mogą przyciągnąć kandydata na męża swym wyglądem. Nie działają na jego zmysły zalotnym spojrzeniem, zakładaniem włosów za ucho, odpowiednio dobranym strojem. W powieści dla pańienek nie istnieje pojęcie takie jak *seksapil* bohaterki. Nie mogąc „użyć” swojego ciała, by być zmysłową, dziewczyna oddziałuje na zmysł smaku ewentualnego kandydata na męża. Seksualność bohaterek powieści Krüger w zasadzie nie istnieje — taka jest po prostu konwencja gatunku (powieść pensjonarska). Atutem dziewczyny nie jest ładne ciało, lecz umiejętności kulinarne, które potwierdzą, że nadaje się ona do pełnienia roli pani domu. Ilustracją tej tezy jest cytat z *Godziny...*:

— *Kucharka upiekła wspaniałe ciasteczka. Kruche. Tylko, broń Boże, proszę mnie nie zdradzić.*

— *Jak to nie zdradzić?*

— *Bo będzie się mówiło, że piekła je panna Ewunia. Żeby wyglądało, że ona taka gospodarna i ma talenty domowe. Bo to zawsze ładnie, kiedy młoda panienka jest gospodarna. Nasza panienka Ewunia naturalnie też by potrafiła upiec, tylko że musiała dziś jeszcze iść do krawcowej i lekcję fortepianu miała, i śpiewu. Toby nie zdążyła. A oprócz ciastek to jeszcze będą galaretki i konfitury, i marengi z kremem, no i herbata, którą sama pani zaparzy*⁷.

⁶ M. KRÜGER: *Karolcia*. Wrocław 2009, s. 60. Warto przypomnieć w tym miejscu słowa Joanny Papuzińskiej o zaczarowanych potrawach: „Z biegiem czasu ukształtuje się stała symbolika niektórych baśniowych potraw [...] drobne łakocie — ciasteczka, pierniczki, cukierki — mogą mieć moc magiczną, a ich zjedzenie niejednokrotnie wywołuje czarodziejską przemianę bohatera”. J. PAPUZIŃSKA: *Zatopione królestwo. O polskiej literaturze fantastycznej XX wieku dla dzieci i młodzieży*. Łódź 2008, s. 188.

⁷ M. KRÜGER: *Godzina pąsowej róży*. Wrocław 1991, s. 98.

Talenty domowe ma niewątpliwie Marianna ze *Szkoły narzeczonych*. Choć nie wspomina się w powieści, by częstowała ona swego przyszłego męża czymkolwiek, możemy przypuszczać, że została mu zaprezentowana jako osoba gospodarna, skromna i doskonale gotująca, w dodatku niepostrzegająca prac domowych jako instytucji niewołącej. Marek Sulistrowski, brat szkolnej koleżanki Marianny, będzie ją doskonale znał z opowiadań⁸ siostry. Trudno zaś, mówiąc o Marii Annie, nie wspomnieć o jej rosnącej sławie najlepszej kucharki w szkole gospodarczej dla dziewcząt w Jagodnem:

*Powoli Marianna, różowa i poważna, zawsze przejęta wszystkim, ale spokojna, zaczęła być typowana na gwiazdę pierwszego kursu. Zdaniem Małgosi, wyglądała zupełnie jak plakat reklamujący cudowny proszek do pieczenia lub przyprawę do sosów. Kluseczki przez nią przygotowane zawsze były najładniej krajane, sznyce najapetyczniejsze, ziemniaki obrane najstaranniej [...]*⁹.

Z domowego beztalencia — jej zamiłowanie do pieczenia i gotowania rodzina bałagalizowała¹⁰ — wyrasta na pewną siebie przyszłą panią domu; profesję tę zalicza do „najmilszych zajęć”, nie twierdząc przy tym, że jest to jedyna droga kariery, jaką może wybrać kobieta:

*[...] każda kobieta, każda nawet najbardziej samodzielna kobieta, nawet na bardzo wysokim stanowisku, lubi choć trochę zająć się domem. Wierz mi, że takie odrzekanie się od wszelkich spraw domowych to jest naprawdę błąd. Jolantko, boję się, że nie rozumiesz, na czym polega tak zwane szczęście w małżeństwie. Ja mam wrażenie, że na harmonijnym współżyciu. Tę harmonię stwarza dom. A czy może istnieć harmonia w domu, którego pani nie zajmuje się nim, choćby troszeczkę?*¹¹.

Marianna gotuje zatem, bo lubi to zajęcie. Spełnia się w roli kucharki i pragnie realizować swoje zamiłowania, pracując w domu. Patrzymy na taką postawę ze współczesnej perspektywy feministycznej i myślimy o tej dziewczynie jako o zniewolonej tradycją kandydatce na kurę domową, a o powieści — jako o kolejnej powiastce dydaktycznej dla dziewcząt, która ma pokazywać, że miejsce kobiety jest w domu, że tylko tam będzie szczęśliwa. Mimo iż bohaterki *Szkoły narzeczonych* w finale powieści są już prawdziwymi narzeczonymi, książka — podobnie jak jej główna bohaterka — nie stara się przekonać czytelniczek, że tylko w domu kobieta

⁸ Zob. M. KRÜGER: *Szkoła narzeczonych*. Wrocław 1995, s. 113, 118.

⁹ Ibidem, s. 46.

¹⁰ Zob. ibidem, s. 9.

¹¹ Ibidem, s. 119.

jest szczęśliwa¹². Drugie spojrzenie na powieść, również ze wspomnianej już perspektywy feministycznej, ujawnia, że to książka o dziewczętach, które dokonują jakiegoś wyboru. Jedne będą paniami domu, inne pracującymi mężatkami, jeszcze inne będą się dalej kształcić lub pracować w wymarzonej przez siebie zawodzie¹³.

Osiągnięcie mistrzostwa w przygotowywaniu jedzenia stanie się dla Marianny sposobem na wyjście z cienia utalentowanych kuzynek (pracownicy biura, baletnicy i sportsmenki) oraz zaznaczenie, że ona też jest ważna, a jej talent kulinarny nie jest czymś, co należałoby bagatelizować¹⁴. Można zaryzykować stwierdzenie, że niepozorna Marianna wyemancypowała się w kuchni. Domowników podbija potrawami przygotowanymi na wigilię, która — jak z przymrużeniem oka stwierdza narrator powieści — była czymś *w rodzaju debiutu młodocianej primadonny*¹⁵. Młoda uczennica szkoły gospodarczej musi przy tym walczyć ze sprawującą do tej pory niepodzielne rządy w kuchni gosposią — Teodozją, która scharakteryzowana jest jako

*osoba nieprzystępna i wymagająca, i normalnie tak zwane wtrącanie się do kuchni przyjmowała z głęboką odrazą, lekceważąc w sposób zupełnie kategoriyczny wszelkie nieśmiałe uwagi swoich chlebobdawców*¹⁶.

¹² Patrząc w ten sposób na *Szkołę narzeczonych*, wpadamy w pewną pułapkę myślową — jej istnienie uświadomiła mi bohaterka filmu *Uśmiech Mony Lizy*, którego akcja dzieje się w latach 50. XX wieku w USA. Katherine Watson, przybywając do elitarniej szkoły żeńskiej, zaczyna nie tylko wykładać historię sztuki, lecz także przekazywać dorosłym studentkom swoje poglądy. Nie musisz wychodzić za mąż i urządzać domu idealnego. Możesz iść na studia, być niezależna, masz wybór. Kiedy jednak świadomy wybór jednej z uczennic okazuje się inny niż ten sugerowany przez panną Watson, ta nie chce się z nim pogodzić. Joan Brandwyn wybiera małżeństwo — chce mieć męża, dzieci, zwyczajny dom. Podejmując taką decyzję, wydaje mi się odważniejsza niż panna Watson, dla której powtarzana niczym mantra fraza „masz wybór” sprowadza się do jedynie słusznego rozwiązania „wybierz bycie niezależną, samotną kobietą”.

¹³ Alda, jedna z koleżanek Marianny, mówi np.: *wątpię, abyś miała nabyte tu wiadomości traktować zawodowo, jak niektóre z nas. Bo ja na przykład chcę specjalizować się w tym kierunku, w kierunku organizacji gospodarstwa domowego, ulepszeń, racjonalizacji. Małgosia zaś, zaręczona z dziennikarzem, ma takie plany na przyszłość: Oczywiście, że zostanie dziennikarką. Już jest wszystko obmyślane. Będę prowadzić pismo dla kobiet. Takie porządne, mądre pismo. (...) najpierw trochę się poduczę. Nie masz co kpić ze mnie, bo to jest poważne zadanie.* M. KRÜGER: *Szkoła...*, s. 119, 156.

¹⁴ *Ach, czyż ciotce Natalii albo ciotce Helenie kiedyś przyszło do głowy, że Marianna, ta nieutalentowana, godna pożałowania Marianna, będzie mistrzynią w pieczeniu ciasta, a przede wszystkim maślanych bułeczek, że będzie zdobywała pochwały za wykwinne sałatki i paszteciki z mięsem, że będzie zbierała laury za umiejętnie układanie dietetycznych jadłospisów?! Ibidem, s. 85.*

¹⁵ Ibidem, s. 64.

¹⁶ Ibidem, s. 62.

Mariannę również w pewnym momencie ignoruje, nie wyjmując na czas z piekarnika kruchych ciasteczek, które spaliły się na wiór, co doprowadziło dziewczynę do łez.

Teodozja wobec Marianny i pozostałych domowników zachowuje się jak opisana przez Sławomirę Walczewską „matka gastronomiczna”¹⁷, dla której

*Kuchnia (...) to jest jej ostatni szaniec. Matka gastronomiczna jest w głębokiej defensywie. Czuje, że jest zewsząd wyparta, że w świecie tak mało od niej zależy, i tym mocniej się okopuje na swych kuchennych pozycjach*¹⁸.

Marianna, choć niewątpliwie kuchnia jest miejscem, w którym dziewczyna — niczym Babette¹⁹ — staje się artystką na tyle pewną siebie, by kwestionować nawet autorytet Teodozji, nie *okopuje się na kuchennych pozycjach*. Zgadzając się z ogólnym wydźwiękiem rozdziału Walczewskiej o matriarchacie domowym (samotna pośród rodziny, sfrustrowana i przemęczona matka rządzi domownikami, wydzielając im jedzenie), muszę przyjąć do wiadomości także to, że są kobiety, które gotują, bo lubią i w kuchni czują się swobodnie jak Nigella Lawson²⁰ — z wdziękiem siekają, mieszają, pieką i konsumują, dzieląc się przy tym przygotowanym z radością posiłkiem z bliskimi²¹.

¹⁷ „Anatomia kobiecej władzy w domu sprowadza się do ich roli w organizowaniu, przyrządzaniu i podawaniu jedzenia pozostałym członkom rodziny. Jedzenie jest czynnością zrytualizowaną. (...) Matka zajmuje w tym rytuale wyróżnioną pozycję. W domu kuchnia jest jej terytorium. Ona przygotowuje posiłki i ona je podaje. Nawet gdy jest zapracowana i przyjmuje ofertę pomocy, szybko okazuje się, że tak naprawdę tylko ona potrafi zrobić wszystko tak, jak trzeba. Pomiędzy głodem (...) a bezpieczną, zadowoloną sytością sytuuje się »matka gastronomiczna« ze swym rytuałem kulinarnym, swym obszarem władzy”. S. WALCZEWSKA: *Damy, rycerze, feministki*. Kraków 199, s. 165.

¹⁸ Ibidem, s. 167.

¹⁹ Mowa tu o tytułowej bohaterce opowiadania Karen Blixen *Uczta Babette*.

²⁰ Nigella Lawson to brytyjska autorka programów i książek kulinarnych, znana ze swego radosnego i jednocześnie zmysłowego podejścia do gotowania. Więcej o niej: <http://www.nigellalawson.pl/strona/nigella.php>. (Data dostępu: 4.02.2013).

²¹ O czerpaniu radości z gotowania najlepiej świadczy zawartość i liczba blogów kulinarnych pisanych przez zwyczajne kobiety. Na liście <http://polskieblogikulinarne.blogspot.com/> (data dostępu: 4.02.2013) jest ich ponad 1 300, a na forum <http://durszlak.pl> (data dostępu: 4.02.2013) — ponad 2 500. W tym miejscu przypomina mi się również Jan-ka, bohaterka powieści L.M. Montgomery *Jan-ka z Latarniowego Wzgórza*. Wychowywana w bogatej rodzinie zatrudniającej służbę, nigdy nie może uczestniczyć w pracach związanych z przygotowaniem posiłków, choć zawsze tego pragnie. Kiedy w wakacje zamieszkuje z ojcem, ma wreszcie szanse rozwinąć swój talent gospodarski i kulinarny: *Jan-ka była bardzo zdolna i potrafiła zrobić prawie wszystko, za co się brała. Miło było mieszkać tam, gdzie można było zademonstrować swoje zdolności. To był jej własny*

Dla porządku dodajmy, że nawet idealna Marianna nie uniknęła porażki kulinarnej na miarę Ani Shirley²², kiedy to rozmarzyła się na lekcji poświęconej smażeniu omletów. Zamiast ubijać pianę Marianna planowała rodzinną ucztę-arycydzielo:

[...] właśnie była w rozterce, czy na pieczone właściwe byłoby podanie indyka z kompotem, czy raczej kaczek z pomarańczami. [...] Czy lepszy byłby tort orzechowy, czy też może przekładany marcepanem. Jest taki doskonały przepis²³.

Przygotowany w pośpiechu omlet naturalnie nie udał się, według koleżanek Marianny,

to, co leżało na trzymanej wtedy przez Witaminę patelni, bez wątplenia bardziej przypominało podeszwę solidnego sportowego buta, niż cokolwiek innego, nie mówiąc już o przedmiotach jadalnych²⁴.

Zapłakana Marianna otrzymała ocenę niedostateczną. Płynie z tego wniosek, że gotowanie nie jest dla marzycielek — nawet tych, które marzą o jedzeniu. Czynność ta wymaga oczywiście pomysłowości, ale także uwagi i precyzji.

Gdy zabraknie chleba

Szkoła narzeczonych jest powieścią, która odchodzi już do literackiego lamusa, a mimo to do niej powracam najczęściej. W przestarzałej formie — powieści pensjonarskiej — ukryte zostały, niczym rodzyнки w cieście, ważne pytania i problemy: miejsce kobiety w życiu społecznym, wybór drogi życiowej, niezależność, poczucie własnej wartości. Dodany

świat, a ona była w nim ważną osobą. [...] W każdej wolnej chwili studiowała „Gotowanie dla początkujących” [...]. Ponieważ przyglądała się Mary, a sama była urodzoną kucharką, więc robiła zadziwiające postępy. Od początku jej bułeczki nigdy nie były niedopieczone, podobnie jak i pieczeń. L.M. MONTGOMERY: *Janka z Latarniowego Wzgórza*. Przeł. M. DĄBROWSKA. Warszawa 1991, s. 77.

²² Bohaterce Montgomery zdarzyło się użyć do ciasta kropli walerianowych zamiast wanilii czy dopuścić do podania na stół sosu, w którym utopiła się mysz. Ania poczęstowała także swoją przyjaciółkę Dianę winem zamiast sokiem malinowym.

²³ M. KRÜGER: *Szkoła...*, s. 47.

²⁴ Ibidem, s. 48.

w drugim wydaniu (z 1990; pierwsze wydanie — 1945) wstęp autorki pozwala nam czytać tę powieść również jako wyraz tęsknoty za zwyczajnym życiem, jakiego nie miały dziewczęta w czasie wojny²⁵.

W *Kilku słowach od autorki* Krüger wymienia następujące elementy zwyczajnego życia, do którego tęskniono podczas okupacji: ciche, widne mieszkanie; spokojne wieczory; zwyczajne melodyjki w radiu; krzątanina domowa; smak klusek z serem; smak świeżego chleba z prawdziwym masłem; pieczenie ciasta; przyjmowanie gości. To wszystko mają dziewczęta w szkole gospodarczej w Jagodnem. Opisy pięknie zastawionych stołów, delikatnych deserów (ciast, ciasteczek, andrutów z kremem, lodów), rozpyływających się w ustach dań głównych, idealnie gęstych zup i ugotowanych warzyw pełnią w kontekście wstępu funkcję kompensacyjną.

Dramatyczny rozdźwięk między obfitością jedzenia w powieści pisanej w czasie okupacji a rzeczywistością czasów okupacji ujawnia się po lekturze małej książeczki Marii Krüger i jej siostry Haliny Bielińskiej *Nie wyrzucaj pieniędzy za okno. Poradnik dla pani domu. Poradnik...* ukazał się w roku 1940 w Krakowie. Jego lektura pozwala uzmysłwić sobie, że wojna toczyła się nie tylko na froncie czy w szeregach Armii Krajowej. Gospodyni domowa już na początku wojny każdego dnia walczyła o podanie wartościowego posiłku swoim domownikom: „Rola pani domu — pisać autorki — nigdy nie była specjalnie łatwa i zawsze wymagała wiele zarówno umiejętności, jak i dobrej woli — ale w chwili bieżącej zawód ten, bo tak należy tę pracę traktować, stawia kobiecie wymagania stokroć wyższe. (...) W tych warunkach pani domu trwa na swym posterunku, walcząc z dnia na dzień o dobre odżywianie, ciepłą, całą i czystą odzież i ciepłe, czyste mieszkanie dla swych najbliższych”²⁶.

Rozdział poświęcony przyrządzaniu posiłków nosi tytuł *Oszczędne gotowanie i produkty zastępcze* i rozpoczyna go szereg porad dotyczących nie doboru składników posiłków, lecz racjonalnego zużywania paliwa do gotowania — węgla lub gazu. Autorki radzą, jak wyczyścić piec, jak gotować potrawy przy minimalnym nakładzie energii cieplnej, jak ratować to, co się przypaliło lub przywarło do garnka. Jakież kontrast między takim obrazkiem kuchni a tym z Jagodnego: *Bo choćby tylko ta kuchnia, cudowna! Wspaniała! Cała kaflowa!*²⁷, w której nikt nie zaleca nadzwyczajnej oszczędności gazu czy węgla.

²⁵ Podejmowałam już ten temat w jednym z artykułów. Zob. K. JĘDRYCH: „Szkola narzeczonych” — Marii Krüger tęsknota za zwyczajnym życiem. W: „Stare” i „nowe” w literaturze dla dzieci i młodzieży. Red. B. OLSZEWSKA, E. ŁUGKA-ZAJĄC. Opole 2010.

²⁶ H. BIELIŃSKA, M. KRÜGER: *Nie wyrzucaj pieniędzy za okno. Poradnik dla pani domu*. Kraków 1940, s. 5.

²⁷ M. KRÜGER: *Szkola...*, s. 39.

Bielińska i Krüger przechodzą następnie do udzielania praktycznych porad dotyczących oszczędzania produktów żywnościowych przy zachowaniu *jak największej pożywności posiłków*²⁸. Nie należy np. obierać jarzyn i owoców:

*[...] cenne składniki zawarte są w ich [tj. jarzyn i owoców — K.J.] łupinkach. Dlatego też np. buraki na barszcz będziemy po prostu gotowały nieobrane, a za to porządnie wymyte, dlatego też nie będziemy odrzucać łupinek jabłek przeznaczonych na zupę lub galaretkę*²⁹.

Sporo miejsca poświęcają autorki wyliczeniu produktów zastępczych — herbaty zastępczej (mieszanek ziółek i ususzonych obierzyn jabłkowych), kawy z palonych i mielonych żołądzi, produktów, które można dodać do ciasta na kluski czy do mięsa zamiast jaj, jest też przepis na tłuszcz do smażenia sporządzony z łożu zwierzęcego. Radzą także, jak oszczędzać prawdziwą herbatę:

*[...] nie wszystkie gospodynie potrafią jeszcze do końca wykorzystać te cenne, prawdziwe liście herbaciane. A należy zwrócić uwagę na to, że herbata w dobrym gatunku daje się naparzać niemal bez końca. Nie jest wtedy co prawda już tak dobra i aromatyczna, ale niemniej jest herbatą. Kiedy już zwykłe parzenie nie daje efektu, wówczas należy listki herbaciane przełożyć do rondelka, zalać letnią wodą, dodać nieco sody oczyszczonej i zagotować parokrotnie. Otrzymamy w ten sposób jeszcze zupełnie mocny wywar*³⁰.

Surowa praktyczność tego „przepisu” oraz fakt, że nie wynika on przecież z kaprysu gospodyni domowej, lecz życiowej konieczności, ponownie każe zajrzeć do *Szkoły narzeczonych* w poszukiwaniu świata takiego, jakim miał być. Do marzeń o tym, co cudowne w swej zwyczajności. W świetle *Poradnika dla pani domu* niektóre ustępy *Szkoły narzeczonych* brzmią jak egzotyczna baśń bądź jak marzenia, fantazje, snute na jawie przez narratora powieści:

Te rozkoszne i wspaniałe sprzęty kuchenne, to misterium takiego, a nie innego płukania i obierania warzyw, fascynujące sekrety zagniatania klusek i dzielenia mięsa, poezja zestawiania potraw przy układaniu menu, te wszystkie onieśmielające cuda: blanzero-

²⁸ H. BIELIŃSKA, M. KRÜGER: *Nie wyrzucaj...*, s. 53.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem, s. 58.

wania, szpikowania, faszerowania, panierowania i tak dalej, ta uroczą magia błyszczących rondli, skwierczącego wesóło tłuszczu czy rosnącego w dzieżach ciasta. Marianna, szczęśliwa i zastuchana, ze świętym przejęciem skrobała marchewkę, krając ją tak, a nie inaczej, wałkowała ciasto lub trybowała mięso. Żyła w podniosłym nastroju udanej zupy, idealnie rumianych frytek, czy też ładnie skrzepniętej galaretki³¹.

Fantazmatyczne wizje jedzenia powrócą w książce Marii Krüger dla dorosłych czytelniczek – w *Brygidzie*. Ta wydana w 1970 roku powieść psychologiczno-obyczajowa prezentuje wspomnienia pięćdziesięcioletniej kobiety z czasów jej dzieciństwa i młodości w okupowanej Warszawie. Tytułowa Brygida miała już 25 lat, kiedy zaczęła się wojna i doskonale pamięta wszelkie braki, jakie wiązały się z wojenną biedą. W swoich marzeniach z tego okresu powracała przede wszystkim do rzeczy zwykłych, podstawowych, nawet w obliczu wielkiego zagrożenia:

*Staliśmy więc, śmiertelnie zmęczeni i cholernie głodni. Wszyscy wtenczas marzyli o prawdziwej, gorącej kartoflance*³².

Jedna z recenzentek *Szkoły narzeczonych* nazwała bohaterkę powieści „sentymentalną mieszaniną heroin Mniszkówny i pani Ćwierczakiewiczowej z jej kultem dobrego jedzenia”³³. Lucyna Ćwierczakiewiczowa (1829–1901) była w XIX wieku autorką najpopularniejszych książek kucharskich (m.in. *365 obiadów za pięć złotych*), kalendarzy dla kobiet oraz artykułów o gotowaniu, modzie, prowadzeniu domu itp., które ukazywały się w prasie warszawskiej. Potrawy, jakie Marianna gotuje w szkole gospodarczej, zarówno te zwyczajne, jak i bardziej wymyślne, rzeczywiście mogłyby zagościć na kartach książek i poradników wspomnianej autorki. Nasuwa się nawet pytanie, czy *Szkoła...* nie była inspirowana lekturą książki kucharskiej. Niestety, odpowiedź na nie jest niemożliwa. W *Brygidzie* znajdziemy natomiast fragment, będący kolejnym argumentem potwierdzającym tezę o kompensacyjnej roli jedzenia w pierwszej powieści:

W czasie okupacji rozczytywałyśmy się razem z mamą w książce kucharskiej, obiecywałyśmy sobie, czego to nie będą przyrządzać, kiedy skończy się wojna, jak to będą gotować po kolei te wszystkie potrawy, które wydawały mi się niebiańsko dobre.

³¹ M. KRÜGER: *Szkoła...*, s. 45.

³² M. KRÜGER: *Brygida*. Warszawa 1979, s. 134.

³³ A. KRUSZEWSKA-KUDELSKA: *Polskie powieści dla dziewcząt po roku 1945*. Wrocław 1972, s. 70.

*Nigdy jakoś potem nie zrealizowałyśmy tego zamierzenia. Ciekawe, że **człowiek w jakichś bardzo ciężkich chwilach pragnie rzeczy błahych**³⁴.*

Podobny fragment, traktujący o czytaniu o jedzeniu, kiedy jedzenia brakuje, znajdziemy w *Dolinie Tęczy*, autorstwa przywoływanej już kilkakrotnie Lucy Maud Montgomery:

*Wie pani, co robię, jak zatęsknię za pączkami, a nie mogę ich mieć, pani Elliot? (...) Wyjmuję wtedy **starą kucharską książkę mamy i czytam przepis**, jak się robi pączki, również czytam inne przepisy. Tak ładnie brzmią. **Zawsze to robię, gdy jestem głodna**, szczególnie wtedy, gdy ciotka Marta daje nam na obiad baraninę. Wówczas czytam o pieczonych kurczętach i o gęsinie. Mama świetnie to wszystko przyrządziła³⁵.*

Akcja powieści co prawda nie toczy się podczas wojny, ale mała bohaterka Una, której wypowiedź została przytoczona, jest karmiona prawie wyłącznie nieapetyczną baraniną; jej dom nie należy do zamożnych, a gotująca ciotka Marta nie jest dobrą kucharką. Jedzenie, wbrew temu, co myślała Brygida, wcale nie jest „błahą” rzeczą, lecz jedną z podstawowych potrzeb człowieka. Kiedy jest go za mało lub jest ono kiepskiej jakości, widzimy, że bohaterowie literaccy — niezależnie od wieku i kraju pochodzenia — snują o nim marzenia³⁶, jak ów Dyzio Tuwima, który pragnąłby, aby niebo było z tortu czekoladowego, a obłoki z waniliowego kremu.

Wróćmy na chwilę do lektury książki kucharskiej, którą wspomina Brygida. Kobieta mogła jedynie wyobrazić sobie opisywane potrawy, Marianna — od razu je przyrządzić. W swoje imienniny dziewczyna zostaje obudzona przez koleżanki, które obdarowują ją *ogromną książką kucharską, od dawna wymarzoną i upragnioną*³⁷. W dziele tym, oprawionym w płótno, zawarty był

³⁴ M. KRÜGER: *Brygida...*, s. 133. Podkr. — K.J.

³⁵ L.M. MONTGOMERY: *Dolina Tęczy*. Przeł. J. ZAWISZA-KRASUCKA. Warszawa 1996, s. 67. Podkr. — K.J.

³⁶ Kolejnym przykładem bohaterki marzącej o jedzeniu jest mała Sara Crewe, która po śmierci ojca traci majątek i zostaje służącą na pensji panny Minchin. Dziewczynka często była wygłodzona i wówczas próbowała przekonać samą siebie, że w rzeczywistości ma jedzenia pod dostatkiem: *Jedyna pozostała bułeczka potrafiła zmienić Sarze nieco humor. Była w każdym razie gorąca, a poza tym jedna bułeczka to zawsze więcej niż nic. Idąc, ułamywała małe kawateczki i jadła je wolno, żeby starczyły na dłużej.*

— *Przypuśćmy, że to zaczarowana bułeczka (...) i jeden kęs wystarcza za cały obiad. Przejadłabym się wówczas, jedząc tak dużo.* F.H. BURNETT: *Mała księżniczka*. Przeł. W. KOMARNICKA. Toruń 1992, s. 145.

³⁷ M. KRÜGER: *Szkoła...*, s. 128.

*szereg poematów prozą na tematy kuchenne w postaci cudownych i niezwykłych przepisów, poczynając od przystawek i zup, a kończąc na wszelkiego rodzaju ciastach i deserach*³⁸.

Jeszcze tego samego dnia, wieczorem, solenizantka uraczyła przyjaciółki kremem waniliowym, wykonanym na podstawie przepisu z nowej książki. Oprócz tego mogły one skosztować ciasteczek, herbaty, konfitury z róży oraz tortu marcepanowego. Brygida natomiast była szczęśliwa, jeśli udało jej się kupić najzwyklejszy chleb:

*Tu, chyba tu, na Nowym Świecie, stał ten człowiek, który sprzedawał bochenki chleba. Po pięć złotych. Trzymałam w ręku jeszcze ciepły bochenek i szybko biegłam do mamy. Mama, mamusia, moje biedactwo. (...) Zawsze denerwowała się, kiedy mnie długo nie było w domu. A ja wtedy podałam jej bochenek. „Chleb” – powiedziała i odwróciła głowę, żebym nie widziała, że płacze*³⁹.

Zupa z kolorowych szkiełek

Pan Kleks w swojej Akademii karmił uczniów m.in. zupą z kolorowych szkiełek zaprawianą jadalnymi farbami. Bohaterki *Szkoły narzeczonych* używają bardziej konwencjonalnych składników, niemniej jednak efekty ich kulinarnych poczynań są tak samo atrakcyjne i apetyczne, ponadto mogą zapewnić dziewczynie zainteresowanie u przedstawicieli płci przeciwnej. W *Godzinie pąsowej róży* mówi się o tym wprost, w *Szkole...* – pośrednio⁴⁰. Wspomina także o tym Brygida, której jednak zamiłowanie do kucharzenia nie skutkowało zamążpójściem:

Lubiła nawet to niedzielne pitraszenie, zupełnie tak samo, jak jeszcze tam, w mieszkaniu na Chmielnej, lubiła bawić się w gospodarstwo i ustawiać lalczynie garnuszki na blaszanej kuchence. Ciotka Mańcia kiedyś zobaczyła ją przy takiej zabawie i z aprobatą pokiwała głową. „Bardzo dobrze, moja Kamilciu – powie-

³⁸ Ibidem.

³⁹ M. KRÜGER: *Brygida...*, s. 111–112. Podkr. — K.J.

⁴⁰ Jedna z nauczycielek wypowiada np. takie zdanie: *A ja od siebie jeszcze jedno dodam, panno Jolanto, że choć pani taka elegancka, nie wiadomo, jak się pani domowe pożycie utoży, bo jest takie powiedzenie, że przez żółtek do serca.* M. KRÜGER: *Szkola...*, s. 120.

działa do mamy – bardzo dobrze, że Brysia ma takie zamiłowania. Nie jest ładna i nie ma posagu, ale może będzie gospodarna. Są mężczyźni, którzy to bardzo cenią”. Ja jakoś na takiego nie natrafiłam. Chociaż zawsze lubiłam i nadal lubię gospodarstwo domowe. Oczywiście nie jakieś kucharowanie na dwanaście osób, ale taką małą krzątanicę domową⁴¹.

Przyrządzanie jedzenia pozwala również dziewczynie spełniać się, dodaje pewności siebie. Jest takim samym talentem, jak umiejętność gry na skrzypcach, malowania czy tańca. Marzenie o gotowaniu pysznych potraw szczęśliwej rodzinie nie jest wcale gorsze od marzeń o pracy dziennikarki.

Opisy jedzenia w *Szkoła narzeczonych* pełnią poza tym funkcję kompensacyjną, przypominają o tym, jak wyglądało normalne życie, którego nie miała bohaterka *Brygidy* ani kobiety, z myślą o których została wydana książeczka *Nie wyrzucaj pieniędzy za okno*. *Brygida* jest realistycznym zapisem wspomnień dojrzałej kobiety, *Poradnik...* powstał z potrzeby czasu, natomiast *Szkoła narzeczonych* to zbiorek fantazji o zwyczajnym życiu, którego elementem jest dobre jedzenie, jakby przeniesione w powieściowy świat z ilustrowanej książki kucharskiej, w której każda z potraw zdaje się tak kolorowa i magiczna jak zupa Pana Kleksa.

⁴¹ M. KRÜGER: *Brygida...*, s. 133.

Karolina Jędrych

On the importance of food
in selected books by Maria Krüger

S u m m a r y

The article discusses the importance of food (its preparation and the act of eating it-self) in books by Maria Krüger: *Szkoła narzeczonych*, *Brygida*, *Nie wyrzucaj pieniędzy za okno*. *Poradnik pani domu*. The author of the article points to the fact that, according to the proverb, *The way to a man's heart is through his stomach* it is easier to find a husband for a women that cooks. Preparing meals, though, may also be a form of women liberation and a form of her artistic activity. Finally, the descriptions of the food perform a compensatory function, and remind us what the life was like before the Second World War.

Каролина Ендрых

О значении еды
в избранных книгах Марии Крюгер

Резюме

Автор статьи рассматривает значение еды (ее приготовления, а также самого процесса принятия пищи) в книгах Марии Крюгер: *Школа невест*, *Бригада*, *Не выбрасывай денег за окно*. *Справочник домохозяйки*. Указывается на факт, что – согласно пословице *Путь к сердцу мужчины лежит через желудок* – женщине, которая хорошо готовит, легче найти мужа. Приготовление еды может быть однако одной из форм освобождения женщины, формой творческой деятельности. Более того, описания принятия пищи выполняют компенсационную функцию, напоминают о том, как выглядела жизнь до начала Второй мировой войны.